

# Bronisław Dobrzański

---

## Kolejność obowiązku alimentacyjnego między pasierbami a ojczymem lub macochą : na margines!« uchwały Sądu Najwyższego z dnia 28 maja 1968 r. III CZP 49

---

Palestra 14/3(147), 49-55

---

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Co jednak robić, gdy sąd rewizyjny uchyla wyrok na korzyść oskarżonego w kwestii winy i przekazuje sprawę do ponownego rozpoznania sądowi I instancji? Zgodnie bowiem z art. 397 § 1 k.p.k. rewizję co do winy uważa się za zwróconą przeciwko całości wyroku. Stajemy tu ponownie przed dylematem, czy sąd I instancji może orzekać w kwestii roszczeń cywilnoprawnych na niekorzyść oskarżonego, czego sąd rewizyjny nie mógł uczynić, czy też nie może orzekać? Powyższą wykładnię komplikuje omówione wyżej uregulowanie zawarte w art. 408 k.p.k., gdzie zakaz reformationis in peius w razie uchylecia orzeczenia i przekazania go do ponownego rozpoznania ma obowiązywać tylko w stosunku do kary.

Musimy tutaj odwołać się do wszystkich argumentów opartych na obowiązku orzekania zgodnie z kierunkiem środka odwoławczego, jakie były powołane na tle przepisów d.k.p.k., i uznać, że wspomniany zakaz mimo wszystko w pełni obowiązuje<sup>30</sup>. Ale to nie wszystko. W obecnie obowiązującym k.p.k. argumenty te uległy jeszcze znacznemu wzmocnieniu m.in. przez wprowadzenie wyraźnego zakazu orzekania niezgodnie z kierunkiem rewizji na niekorzyść oskarżonego, a nadto jeśli chodzi o art. 383 § 1 k.p.k. — przez rozciągnięcie zakazu reformationis in peius na wszystkie sytuacje orzekania niekorzystnego dla oskarżonego w sądzie rewizyjnym.

#### V. UWAGI KOŃCOWE

Kończąc niniejsze uwagi, muszę zaznaczyć, że nie stanowią one wyczerpującego omówienia poruszonych zagadnień, ale mają na celu tylko zasygnalizowanie niektórych spornych i dyskusyjnych problemów.

<sup>30</sup> Por. przypiski nr 27 i 28.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI

## Kolejność obowiązku alimentacyjnego między pasierbami a ojczymem lub macochą

(na marginesie uchwały Sądu Najwyższego z dnia 28 maja 1968 r.  
III CZP 49/68, OSNCP 1969, poz. 39).

I. W powołanej uchwale Sąd Najwyższy po raz pierwszy zajął stanowisko w stosunku do niektórych problemów nasuwających się na tle art. 144 k.r.o., a więc przepisu — jak to słusznie stwierdza uzasadnienie uchwały — nowego, nie znającego poprzedniemu stanowi prawnemu i nastrożającego znaczne trudności wykładni.

Na te trudności i ryzyko apriorycznych uogólnień zwracałem już uwagę w Komentarzu do kodeksu rodzinnego i opiekuńczego (s. 741—748), w którym starałem się jednak dać pewne wyjaśnienia co do właściwej treści przepisu art. 144 k.r.o. i co do aktualnych na jego tle niektórych zasad współżycia społecznego. Dla skrócenia więc niniejszego artykułu muszę się powołać globalnie na powyższe moje wyjaśnienia M.in. stwierdziłem tam, że ustawodawca pozostawił „nauce i orzecznictwu bliższe sprecyzowanie wypadków, w których obowiązek alimentacyjny wchodzi w grę”.

Wydaje mi się, że Sąd Najwyższy nie wykorzystał okazji, jaka się nadarzała, i przez nietrafną — m. zd. — wykładnię przepisu art. 144 § 3 k.r.o. powiększył nawet ilość „niewiadomych”. Właściwie, w świetle uchwały wszystko zależy zawsze od okoliczności konkretnego wypadku i od zasad współżycia społecznego (z których zresztą żadnej zasady uzasadnienie uchwały nie próbuje odkryć) i to ma dawać sądowi podstawy do tego, by bądź powództwo — w takiej czy innej części — uwzględnił, bądź też oddalił. Sądzę, że przy takim ujęciu niebezpieczeństwo subiektywizmu, a nawet dowolności ze strony organu stosującego prawo zwiększa się w sposób szczególny, choć w pewnej mierze wiąże się ono z reguły z tego rodzaju „klauzulami generalnymi”, którymi — w postaci zasad współżycia społecznego — operuje art. 144 k.r.o.<sup>1</sup>

Marża niesprecyzowania na tle tego przepisu jest już tak szeroka, że orzecznictwo i literatura prawnicza powinny zmierzać w miarę możliwości do jej zwężenia, a nie do dalszego rozszerzenia w drodze wykładni, jak to czyni omawiana tu uchwała. Zakres problemów, które nasuwa art. 144 k.r.o., jest tak dalece obszerny, że sprawa ta nadaje się do monograficznego opracowania<sup>2</sup>. W artykule niniejszym chciałbym się tylko — zresztą w sposób niewyczerpujący — przeciwstawić teżom uchwały Sądu Najwyższego, dotyczącym kolejności obowiązku alimentacyjnego w związku z wykładnią art. 144 § 3 k.r.o., gdyż obawiam się, że ta wykładnia może oddziaływać w sposób niekorzystny na dalszy rozwój orzecznictwa w zakresie wzajemnych obowiązków alimentacyjnych między pasierbami a macochą lub ojczymem.

II. Przepisy art. 144 § 1 i 2 k.r.o. regulują, i to tylko *inter partes*, podstawę wzajemnych obowiązków alimentacyjnych pomiędzy pasierbami a ojczymem lub macochą, przy czym w pierwszym wypadku (§ 1) zasady współżycia społecznego stanowią jedyny składnik hipotezy, w drugim zaś (§ 2) dochodzi jeszcze dalsza przesłanka uprzedniego przyczyniania się ojczyma lub macochy do wychowania i utrzymania pasierba. Wszystkie natomiast sprecyzowania (oczywiście potrzebne) tych obowiązków między tymi stronami stosunku alimentacyjnego, jak również relacje między nimi a obowiązkami alimentacyjnymi innych osób, ustawodawca unormował w art. 144 § 3 k.r.o. przez odesłanie do odpowiedniego stosowania przepisów „o obowiązku alimentacyjnym między krewnymi”. Tymczasem Sąd Najwyższy to właśnie, co w art. 144 k.r.o. jest względnie najbardziej sprecyzowane, choć tylko pośrednio, właściwie przekreśla swą zwężającą wykładnią § 3 tego artykułu, który ma się odnosić według uchwały tylko „do treści świadczeń alimentacyjnych, a nie do ich kolejności”.

Pojęcie treści świadczeń, a raczej treści obowiązku alimentacyjnego nie występuje w samej ustawie, lecz tylko w literaturze prawniczej, w której z reguły

<sup>1</sup> A. Wolter: Prawo cywilne — Zarys części ogólnej, 1967, s. 69.

<sup>2</sup> Taką monograficzną rozprawę objąłem już własnym planem autorskim.

rozumie się przez to określenie to, o czym obecnie mówi art. 128 k.r.o. *in principio*, a więc „obowiązek dostarczania środków utrzymania, a w miarę potrzeby także środków wychowania”, przy czym odróżnia się tu treść m.in. od podstawy i zakresu tego obowiązku (art. 135 § 1 k.r.o.)<sup>3</sup>. Ograniczenie więc przez Sąd Najwyższy zasięgu normatywnego art. 144 § 3 k.r.o. do treści obowiązku alimentacyjnego odbierałoby temu przepisowi — w praktycznym wyniku — jakąkolwiek doniosłość. Sąd Najwyższy przez treść świadczeń alimentacyjnych nie rozumie — słusznie zresztą — także ich zakresu, skoro nie zastanawia się wcale nad odpowiednim stosowaniem przepisu art. 135 § 1 k.r.o., choć rozstrzygane zagadnienie prawne — przy nie ograniczonym do samej tylko „treści” pojmowaniu art. 144 § 3 k.r.o. — tego by również wymagało.

Teza o ograniczeniu do treści tylko świadczeń alimentacyjnych nie jest w uchwale niczym w ogóle uzasadniona i wydaje mi się nietrafna. Sądzę, że — poprzez art. 144 § 3 k.r.o. — do obowiązku uregulowanego w swej podstawie w przepisach § 1 i 2 tego artykułu mają odpowiednie zastosowanie w szczególności takie przepisy, jak art. 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139 i 140 k.r.o.

Art. 144 § 3 k.r.o. *in fine* ma tekst identyczny z końcową częścią przepisu art. 61 tegoż kodeksu, który do obowiązku dostarczania środków utrzymania przez jednego z małżonków rozwiedzionych drugiemu małżonkowi każe również stosować „odpowiednio przepisy o obowiązku alimentacyjnym między krewnymi”. Nikt jednak nie zechce chyba bronić tezy, że taki tekst przepisu odnosi się tylko do wąsko rozumianej „treści” obowiązku alimentacyjnego i że nie obejmuje odesłania do niemal wszystkich przepisów „alimentacyjnych”<sup>4</sup>. W dalszym ciągu zajmę się jednak przede wszystkim zagadnieniem „kolejności”, której Sąd Najwyższy poświęcił przeważającą część swych wywodów.

III. Sąd Najwyższy wyłącza stosowanie odpowiednie art. 129, 130 i 132 k.r.o. i pozostawia unormowanie kolejności każdorazowo *ad casum* stosownie do okoliczności danego wypadku i zasad współżycia społecznego, które — obawiam się — w tym zakresie ani nie są jeszcze wytworzone, ani też nie łatwo dałoby się je w ogóle powołać do życia i ugruntować. Dla ścisłości należy przy tym zaznaczyć, że tylko art. 129 § 1 k.r.o. dotyczy kolejności *sensu stricto*. Przepis § 2 tego artykułu, którego zastosowanie Sąd Najwyższy również wyłączył, odnosi się jednak w sposób chyba oczywisty także do obowiązków z art. 144 k.r.o. W sprawie, na której tle zapadła omawiana uchwała, chodziło m.in. o odpowiedzialność dwojga pasierbów. Czyż można mieć wątpliwości co do tego, że przy przyjęciu istnienia przesłanek ich odpowiedzialności odpowiadałoby oni — w myśl art. 144 § 3 w związku z art. 129 § 2 k.r.o. — w częściach odpowiadających ich możliwościom zarobkowym i majątkowym.

Nie widzę jednak uzasadnionych podstaw dla tezy, że do wzajemnych obowiązków między pasierbami a ojczymem lub macochą nie powinny być stosowane odpowiednio właściwe przepisy o kolejności, o jakiej mowa w art. 129 § 1, 130 i 132 k.r.o.

Kolejności nie można przede wszystkim oddzielać sztucznie od samego istnienia obowiązku alimentacyjnego, który można by nazwać potencjalnym. W zależ-

<sup>3</sup> Por. np. J. Gwiazdomorski: Treść i zakres obowiązku alimentacyjnego między krewnymi, PiP 1954, z. 9, s. 245 i 246; S. Grzybowski: Obowiązek alimentacyjny krewnych, „Zeszyty naukowe UJ, Prawo” nr 4, 1957, s. 118—121; B. Dobrzański w Komentarzu do kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, s. 695—697.

<sup>4</sup> Przepisy te wymieniam w Komentarzu do k.r.o., s. 325 i 326.

mości od kolejności może dopiero następować konkretyzacja takiego obowiązku. Dopóki nie są spełnione przesłanki przejścia do dalszej kolejności, osoby dalsze nie są jeszcze w istocie zobowiązane, a uprawnionemu nie przysługuje względem nich roszczenie alimentacyjne<sup>5</sup>. Obecnie bardzo jasno stwierdza to sam tekst art. 132 k.r.o., w myśl którego „obowiązek alimentacyjny zobowiązanego w dalszej kolejności powstaje (podkreśl. moje — B. D.) dopiero wtedy, gdy nie ma osoby zobowiązanej w bliższej kolejności (...)”. Ta zasada stosuje się niewątpliwie także do osób zobowiązanych w myśl art. 144 k.r.o. Jeżeliby np. pasierb dochodził alimentów od ojczyma lub macochy, a miałby współmałżonka, który by mógł mu dostarczać środków do utrzymania, to nie ma tu przecież żadnych podstaw do rozważań, czy w świetle zasad współżycia społecznego taki obowiązek w ogóle mógłby istnieć i jaki byłby stosunek jego kolejności do obowiązku alimentacyjnego współmałżonka, natomiast sąd powinien oddalić powództwo dlatego, że w myśl zasady prawnej wynikającej z art. 130 k.r.o.<sup>6</sup> i art. 132 tegoż kodeksu obowiązek ojczyma czy macochy nie mógł jeszcze w ogóle powstać.

Widzimy więc na tym przykładzie, że nie zasady współżycia społecznego, lecz przede wszystkim przepisy ustawy stosowane na mocy odesłania z art. 144 § 3 k.r.o. będą decydować z reguły o kolejności, a tym samym często także i o istnieniu (nieistnieniu) obowiązku alimentacyjnego.

**IV.** Z kolejnością wiązą się zagadnienia roszczeń zwrotnych z art. 140 k.r.o. Nie mam wątpliwości co do tego, że również i ten przepis — na mocy odesłania z art. 144 § 3 k.r.o. — stosuje się np. w wypadku, gdy pasierb, ojczym lub macocha byli zobowiązani do świadczeń alimentacyjnych w myśl przepisów art. 144 § 1 lub 2 k.r.o., lecz ich nie dokonywali, alimentów zaś dostarczał brat lub siostra uprawnionego. Nikt nie zechce zapewne bronić tezy, że o tym, czy obowiązek z art. 144 § 1 i 2 k.r.o. ma wyprzedzać obowiązek rodzeństwa, powinny decydować — stosownie do okoliczności każdej sprawy — zasady współżycia społecznego.

**V.** Stanowisko omawianej uchwały, że art. 144 § 3 k.r.o. odnosi się jedynie do „treści” obowiązku alimentacyjnego, czyli odsyła wyłącznie do art. 128 tego kodeksu (ust. II), prowadziłoby do takiego wyniku, że okazałoby się, iż co do wielu zagadnień ustawodawca pozostawił w ustawie wyraźną lukę, w szczególności w zakresie, który dla pozostałych obowiązków alimentacyjnych jest unormowany w art. 129—140 k.r.o. Luka jednak zachodzi z reguły tylko tam, gdzie ustawodawca nie zdołał przewidzieć stosunku, który nie jest prawnie obojętny ani też uznany za nie podlegający prawnemu unormowaniu; w tych wypadkach wchodzi w grę wypełnienie luki w drodze analogii<sup>7</sup>. Luk jednak nie można się domniemywać w ogóle, a przypuszczenie, że ustawodawca nie przewidział, iż samo tylko unormowanie w art. 144 § 1 i 2 k.r.o. obowiązku alimentacyjnego między pasierbami, ojczymem i macochą nie jest w bardzo wielu wypadkach „samo-wystarczalne”, jest logicznie niemożliwe do przyjęcia. Przepisy art. 144 § 1 i 2 k.r.o., określają tylko podstawę istnienia obowiązku alimentacyjnego — podobnie jak np. art. 133 § 1 tego kodeksu czyni to w stosunku do rodziców. Skoro do

<sup>5</sup> S. Grzybowski, op. cit. (patrz wyżej: przyp. 3), s. 106 i 107.

<sup>6</sup> W Komentarzu do k.r.o. (s. 700 i 701) wykazują, że zasada wyrażona w art. 130 odnosi się także do wypadków, w których małżeństwo trwa.

<sup>7</sup> Co do pojęć luk i wypełniania ich w drodze analogii, muszę tu odesłać do mojej pracy pt.: Kodeks rodzinny i opiekuńczy a kodeks cywilny („Studia Cywilistyczne”, tom VII, Kraków 1966, s. 81 i nast.) oraz do powołanej tam literatury prawniczej.

świadczeń alimentacyjnych rodziców, jak również innych zobowiązanych odnoszą się z reguły wszystkie ogólne przepisy, które regulują obowiązek alimentacyjny, mimo że ustawa nie odsyła do nich wyraźnie, to byłoby rzeczą niezrozumiałą niestosowanie tych wszystkich przepisów wyjątkowo w stosunku do obowiązku alimentacyjnego między pasierbami a ojczymem i macochą, chociaż w tym właśnie wypadku mamy w art. 144 § 3 k.r.o. nawet zupełnie wyraźne odesłanie.

Gdyby się zresztą na chwilę chciało przyjąć *per maxime inconcessum*, że to odesłanie nie dotyczy kolejności, zakresu świadczeń, roszczeń zwrotnych, przedawnienia itp., to wynik w istocie musiałby być ten sam. Taka bowiem wykładnia równałaby się wyszukaniu luk tam, gdzie ich zresztą *de facto* nie ma, w konsekwencji więc musiałaby ona te luki wypełniać w drodze analogii przez odpowiednie stosowanie oczywiście tych samych właśnie przepisów, do których m. zd. art. 144 § 3 k.r.o. w rzeczywistości wyraźnie nas odsyła.

VI. W sprawie, na tle której wydana została omawiana uchwała, rewizja oparta była na założeniu, że „obowiązek alimentacyjny przewidziany w art. 144 § 2 k.r.o. ma charakter posiłkowy i mógłby wchodzić w rachubę tylko wtedy, gdyby powódka (macocha) nie miała własnych dzieci albo gdyby nie mogły one ponieść w całości kosztów utrzymania matki”. Zupełnie słusznie Sąd Najwyższy nie aprobował tej koncepcji ani też ewentualnie bardziej jeszcze zwięzającej tezy, że „obowiązek alimentacyjny pasierba jest najdalszy, tzn. powstaje dopiero wówczas, gdy nie ma żadnych krewnych przewidzianych w art. 128 ani małżonka, mogących zaspokoić potrzeby uprawnionego do alimentacji”. Dla poparcia stanowiska uchwały w tym zakresie można się powołać na to, że w wypadkach, w których ustawodawca uważa za odpowiednią tylko posiłkową odpowiedzialność, tam wyraźnie stwierdza to w przepisie ustawy, jak w szczególności np. w art. 131 § 1 k.r.o. *in fine*, który przysposobionego przy adopcji niepełnej obciąża obowiązkiem alimentacyjnym względem wstępnych i rodzeństwa w ostatniej kolejności.

VII. Wydaje mi się, że dotychczasowe rozważania usprawiedliwiają wniosek, iż odesłanie — *sensu largo* — z art. 144 § 3 k.r.o. do przepisów o obowiązku alimentacyjnym między krewnymi nie jest zaadresowane tylko do treści świadczeń alimentacyjnych z art. 128 tego kodeksu, lecz w zasadzie do wszystkich jego przepisów dotyczących obowiązku alimentacyjnego, a więc również do postanowień art. 129 § 1, 130 i 132, regulujących zagadnienie kolejności.

To stosowanie dalszych przepisów powinno jednak następować odpowiednio, co zarówno w tym, jak i w wielu innych wypadkach przewidzianych w naszym ustawodawstwie nie zawsze jest rzeczą łatwą. W naszej literaturze prawniczej kwestie związane z odpowiednim stosowaniem innych przepisów (w ogólnym ujęciu) najbardziej wyczerpująco omawia J. Nowacki w artykule pt. „Odpowiednie stosowanie przepisów prawa”<sup>8</sup>. Podzielając poglądy zawarte w tej pracy, powoływałem się na nie już w Komentarzu do kodeksu postępowania cywilnego (str. 742) i obecnie czynię to ponownie. Ważne jest w szczególności odróżnienie wypadków, w których odpowiednie stosowanie polegać będzie na zwykłym „podstawieniu” jednego pojęcia na miejsce innego, od tych, w których konieczna będzie odpowiednia modyfikacja przepisu. Taka „konieczność dostosowania dyspozycji, tzn. wprowadzenia do niej generalnych zmian, powstaje tylko w tych wypadkach, gdy prawodawca w jakiś generalny sposób wymienia przepisy, które mają być odpowiednio stosowane”. A takie właśnie generalne odesłanie obejmuje art. 144 § 3 k.r.o. Toteż

<sup>8</sup> PiP 1964, nr. 3, s. 367—376.

nie sposób w normalnym artykule, w sposób choćby w przybliżeniu wyczerpujący, pokusić się o oświetlenie różnych sytuacji, w których właściwe będzie samo tylko podstawienie czy też konieczna modyfikacja. Mogę tylko podtrzymać ogólne stwierdzenie z Komentarza do k.r.o. (str. 747), że w stosunku do obowiązków z art. 144 k.r.o. „z natury rzeczy będzie się nasuwać odpowiednie stosowanie przepisów dotyczących stosunku alimentacyjnego między rodzicami a dziećmi”, oraz podane przy tym przykłady konsekwencji tego stanowiska. Podtrzymuję też wyrażony tam pogląd, że w zakresie kolejności — poza wypadkami szczególnymi — „należy w zasadzie ojczyma czy macochę traktować *loco parentis*, czyli przydzielać im taką lokatę, jaką mieliby nieżyjący ojciec lub matka”.

Można dodać, że za takim stanowiskiem przemawia względnie największe podobieństwo<sup>9</sup> stosunku, jaki zachodzi między pasierbami, ojczymem i macochą, a tym stosunkiem, jaki wiąże dzieci z ich rodzicami. Łączy się to zresztą m.in. z zakresem obowiązku alimentacyjnego z art. 144 k.r.o., czasem jego trwania i innymi imponderabiliami, które w zasadzie powinny w obu powyższych stosunkach kształtować się analogicznie. Muszę tu ponownie odesłać do stosunkowo obszernych moich wywodów w Komentarzu do k.r.o. (str. 743—747), wykazujących m.in. na to, że najczęściej zasadom współżycia społecznego odpowiada istnienie obowiązku alimentacyjnego ze strony ojczyma lub macochy, przy czym jego spełnianie powinno uwzględniać postulat „równej stopy życiowej” w rodzinie. Gdyby więc, biorąc rzecz przykładowo, zostało wytoczone przeciwko ojczymowi powództwo (uzasadnione w świetle art. 144 § 1 k.r.o.) o alimenty ze strony pasierba i jednocześnie ze strony dziecka przeciw temuż pozwanemu (jako ojcu), to nie można by tu przypisywać jakiegos priorytetu — z punktu widzenia kolejności czy zakresu świadczeń alimentacyjnych (art. 135 § 1 k.r.o.) — roszczeniom (i odpowiadającym im zobowiązaniom pozwanego) dziecka przed roszczeniami pasierba.

**VIII.** Wydaje się, że powyższe zasady dotyczące obowiązku alimentacyjnego ojczyma (macochy) w stosunku do pasierbów muszą rzutować na ocenę także stosunku odwrotnego, to jest do wynikającego z art. 144 § 2 k.r.o. obowiązku alimentacyjnego pasierbów, który to stosunek, jak o tym już była mowa (ust. II), tym się tylko różni od tamtego, że obok oparcia w zasadach współżycia społecznego musi tu być jeszcze spełniona dalsza przesłanka uprzedniego przyczyniania się ojczyma lub macochy do wychowania i utrzymania pasierba. Jeżeli obie te przesłanki są spełnione, to znów w odpowiednio stosowanych przepisach prawa i w zasadach współżycia społecznego nie widzę podstaw dla ewentualnej tezy, że istnieje jakaś odmienna kolejność lub mniejszy zakres świadczeń alimentacyjnych osoby, która jest tylko pasierbem, a nie dzieckiem osoby uprawnionej do alimentów ze względu na swój niedostatek (art. 144 § 3, art. 133 § 2 k.r.o.).

Świadczenia alimentacyjne zobowiązanego mają usunąć ten stan niedostatku i trudno sobie wyobrazić, że *ceteris paribus*, a w szczególności przy wystarczających zarobkowych i majątkowych możliwościach zobowiązanego, uprawniony miałby być w lepszej sytuacji np. wtedy, gdy jedynym zobowiązaniem jest jego rodzinne dziecko, a w gorszej, pozostawiającej go w niedostatku częściowym, wtedy, gdy wchodzi w grę roszczenie alimentacyjne wyłącznie w stosunku do osoby, która jest tylko pasierbem.

<sup>9</sup> PiP 1964, z. 3, s. 368.

Zrównanie w zasadzie obowiązku alimentacyjnego nasuwa się zazwyczaj także wtedy, gdy prócz dzieci zobowiązani są jednocześnie pasierbowie, przy czym stan sprawy, na tle którego wydana została omawiana uchwała, może tu być klasycznym tego przykładem. Powódka żądała mianowicie niewielkich kwot miesięcznych (po 150, 200 i 300 zł, a łącznie 800 zł) od dwojga dzieci i od dwojga pasierbów. Sąd Powiatowy uwzględnił powództwo ustalając, że powódka zawarła małżeństwo z ojcem pasierbów, „gdy byli małymi dziećmi i wychowywała ich do czasu ich usamodzielnienia się, nie czyniąc różnicy między nimi a własnymi dziećmi”. Rewizję wniósł pasierb, powołując się nie na to, że świadczenia alimentacyjne nie odpowiadają jego możliwościom (art. 135 § 1 k.r.o.), lecz na rzekomą posiłkowość jedynie jego zobowiązania, o której była już wyżej mowa (pkt V).

Wydaje mi się, że w takim stanie faktycznym rewizja była bezzasadna i gdyby Sąd Najwyższy przejął był sprawę do rozpoznania (art. 391 § 1 zd. drugie k.p.c.), to rewizja musiałaby ulec oddaleniu.

Inna rzecz, że stany faktyczne, jakie się będą zdarzać w praktyce, nie zawsze będą takie proste jak w danym wypadku. Nie mam też miejsca w artykule na snucie i omawianie różnych możliwych sytuacji, co zresztą byłoby po części mało celowe, gdyż kazuistyka życia jest zawsze bogatsza od apriorystycznych przewidywań. W każdym jednak razie odpowiedzi na nasuwające się zagadnienia trzeba będzie szukać nie tylko w samych zasadach współżycia społecznego (jak to w istocie zaleca omawiana uchwała), lecz także w drodze wykorzystania niesłusznie w uchwale zdeprecjonowanego art. 144 § 3 k.r.o. i odpowiedniego stosowania przepisów dalszych, do których artykuł ten odsyła.

ANDRZEJ LEWANDOWSKI  
PRZEMYSŁAW HELSZTYŃSKI

## Artykuł 34 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego

Przepis art. 34 ustawy z dnia 25 lutego 1964 r. (kodeks rodzinny i opiekuńczy — Dz. U. Nr 9, poz. 59) nie znalazł dotychczas większego oddźwięku w orzecznictwie i literaturze prawniczej. Nawet w bardzo obszernym Komentarzu do kodeksu rodzinnego i opiekuńczego (praca zbiorowa pod redakcją Maurycego Grudzińskiego i Jerzego Ignatowicza, Wydawn. Prawnicze, Warszawa 1966 r.) autorzy tej części komentarza: Stefan Breyer i Stanisław Gross poświęcili temu przepisowi stosunkowo mało uwagi.

A jest to przepis zupełnie nowy na gruncie naszego prawa z zakresu stosunków majątkowych między małżonkami i w praktyce sądowej może prowadzić do wielu różnych interpretacji, zawsze szkodliwych z punktu widzenia jednolitości orzecznictwa.

Odbiciem zmian wprowadzonych w omawianym zakresie przez kodeks rodzinny i opiekuńczy jest przepis artykułu 32 pkt 2, zawierający nie znane kodeksowi ro-